№ 23. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 23-go Stycznia 1916 Rok II.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sąpłatne.

# GAZETA POLSKA

## DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 12 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napi Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

### DEPESZE BIURA KORESPONDENCYJNEGO z dnia 22 stycznia.

# GRECYA PRZED WOJNĄ?

## Walki na wszystkich frontach.

### BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

#### Przeprowadzanie kapitulacyi.

Składanie broni przez wojska czarnogórskie, co było postawione jako warunek wstępny do dalszych rokowań pokojowych, jest w toku.

W tym celu wojska austro-węgierskie, wstrzymawszy wszelkie kroki wojenne, rozpoczęły marsz w głąb kraju. Przy zetknięciu się z naszymi oddziałami żołnierze czarnogórscy mają składać broń, poczem, jeżeli to stanie się bez oporu, mogą wrócić do miejscowości rodzinnych i oddać się swoim zatrudnieniom pod odpowiednim nadzorem. Kto stawi opór, będzie rozbrojony przemocą i odstawiony jako jeniec wojenny.

Takie rozwiązanie sprawy, jako odpowiadające względom wojskowym jakoteż właściwościom kraju i jego ludności, zdoła najszybciej przywrócić pokój skołatanej wieloletnią wojną Czarnogórze.

Komendy czarnogórskie otrzymały odnośne wskazówki.

#### Na froncie rosyjskim.

Wczoraj na całym froncie północno-wschodnim odbywały się walki działowe.

Pod Berestianami na Wołyniu wojska nasze przepędziły lotne komendy rosyjskie.

Dzisiaj rano nieprzyjaciel rozpoczął znowu ataki na części naszego frontu bessarabskiego, ale został odrzucony.

**Na froncie włoskim.** Czynność artyleryi włoskiej na kilku odcinkach Pobrzeża i na froncie Dolomitów była wczoraj żywszą, niż w dniach ostatnich. Także Riva była znowu z ciężkich dział ostrzeliwana. Von Höfer.

### BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

**Na zachodzie.** Na południowy wschód od Ypern zniszczyliśmy minami rów nieprzyjacielski na szerokości 70 mt.

Nieprzyjaciel ostrzeliwał bez skutku nasze pozycye między Mozelą a Wogezami.

**Na wschodzie.** Pod Smorgoniami i przed Dynaburgiem walki działowe.

#### GRECYA PRZED WOJNĄ?

WIEDEŃ 22 stycznia (T. B. K.) Dzienniki londyńskie ogłaszają rozmowę korespondenta „Assoc. Presse" z królem greckim. Król wypowiedział wobec korespondenta głębokie oburzenie z powodu niesłychanych zarządzeń i niedawnych aktów względem Grecyi. Król bardzo wzburzony powiedział, że jest to wyrafinową obłudą jeżeli Anglia i Francya mówią o naruszeniu neutralności Belgii i Luksemburga po tem wszystkiem, co mnie uczyniły i czynią. Jedynem forum, jakie mi pozostało, są Stany Zjednoczone. Będę do Ameryki apelował o bezstronny posłuch, jakiego mi alianci odmawiają. Wojska aliansu obsadziły Lemnos, Imbros, Mitilene, Castellorizo, Korfu, Soluń, półwysep Chalkidike, wielką część Macedonii. Cóż znaczy ich obietnicę, że po wojnie zapłacą odszkodowanie? Nie potrafią opłacić cierpień mojego ludu. Król nie pojmuje takich militarnych konieczności, jak zburzenie mostu: Demir-Hissar, który stanowił jedyną drogę, ażeby wojska greckie w Macedonii wschodniej zaopatrzyć w żywność. Most był przecież podminowany i mógł być przy zbliżeniu się nieprzyjaciela momentalnie wysadzonym w powietrze. Równie małą była potrzeba obsadzenia Korfu. Alianci twierdzą, że Castellorizo, Korfu i inne punkty zostały obsadzone dlatego, ażeby nie były miejscami oparcia dla łodzi podwodnych. Ale łodzie te nie były nigdy zaopatrywane przez Greków. Dzieje bałkańskiej polityki aliansu są jednym wielkim błędem i pochodzą z rozdrażnienia, że wszystkie obrachowania aliansu zawiodły. Teraz zaś za wszystkie swoje głupstwa chcą uciskać Grecyę. Przestrzegaliśmy przed wyprawą na Gallipoli, przepowiadaliśmy zdruzgotanie Serbii. Nie chcieli słuchać i teraz zwracają się przeciw Grecyi jak rozgniewane nierozumne dzieci. Rozmyślnie chyba zakpili sobie z sympatyi greckich, które z początkiem wojny w 80% były po stronie entente',u gdy teraz ani 20% Greków nie poszłoby aliansowi z pomocą.

#### Bułgarzy swojemu królowi.

SOFIA 22 stycznia (T. B. K.). Generalissimus armii bułgarskiej, szef sztabu jeneralnego, komendanci pierwszej i drugiej armii: Bojadjew i Todorew oraz minister wojny udali się do króla i obwołali go w imieniu swoich wojsk marszałkiem armii bułgarskiej. Przy tej sposobności król wręczył generalissimusowi wojenny krzyż zasługi II klasy.

### Dostojny Gość Ksiądz Biskup

# BANDURSKI

## w DĄBROWIE.

Wczoraj rano przybył do naszego miasta Dostojny Arcypasterz Ksiądz Biskup **Bandurski**. Cała Polska, wierząca i walcząca, przyzwyczaiła się widzieć w Księdzu Biskupie Bandurskim jednego ze swoich Duchów przewodnich, który obrał zgodną ze Swojem powołaniem rolę. Gdy Piłsudski reprezentuje Naród na polu walki, Jaworski w radzie niepodległościowej, Ksiądz Biskup Bandurski stanął jako łącznik Narodu z Kościołem i spełnia to swoje posłannictwo z najwyższym pożytkiem dla Kościoła i Narodu. Za tę niezmierną zasługę otacza Księdza Biskupa Bandurskiego cześć i wdzięczność całej powszechności narodowej.

Miasto nasze Dąbrowa dziękuje Księdzu Biskupowi za zaszczytne odwiedziny i pozdrawia go z głębi serca:

Witaj nam, Dostojny Arcypasterzu!

# Polityka rosyjska

## a przemysł Królestwa.

W numerze świątecznym „Wiadomości polskich" zamieszcza poseł do Dumy, p. Michał Łempicki, następujące uwagi:

Rzeczą jest wielkiej wagi, tak dla należytej oceny chwili obecnej, jak i dla układania racyonalnych projektów na przyszłość, zdać sobie sprawę z pływu, jaki polityka rosyjska wywierała na tak zwany rozwój przemysłu Królestwa Polskiego i przyjrzeć się rzeczywistości stosunków, jakie pod jej działaniem w życiu ekonomicznem kraju powstały, a które dla oczu wielu ukrywała sztuczna zasłona złudniczych pozorów. Polityka rosyjska zawsze i wszędzie celowała w umiejętności stwarzania pozorów dla zasłonienia nimi rzeczywistości, to samo uczyniła i w naszem życiu ekonomicznem i zbudowała pozory dobrobytu ekonomicznego, pozory uprzemysłowienia kraju i zamiast zdrowej funkcyi organizmu narodowego, jaką powinien być przemysł w całokształcie życia społecznego, dała jego surogat, pod wielu względami szkodliwy w bezpośrednich swych skutkach, a następnie jeszcze bałamucący opinię publiczną i sprowadzający myśl polityczną na manowce.

Powstało bowiem mniemanie, narzucone ogółowi przez przedstawicieli kapitału, w znacznej swej części pochodzenia cudzoziemskiego, że przemysł Królestwa jedynie pod opieką rosyjskich ceł ochronnych istnieć może, a dla swego rozwoju potrzebuje rynków rosyjskich i bez nich upaść musi; stąd więc niedaleko już do wniosku, że łączność polityczna Królestwa z Rosyą jest dla Królestwa warunkiem dobrobytu materyalnego.

Mniemanie takie opiera się na całym szeregu fałszywych i niedokładnych przesłanek. System obowiązujących w państwie rosyjskiem ceł wwozowych, jakkolwiek nazywał się systemem ochronnym, miał przedewszystkiem na celu dochody skarbu; to też nie zatrzymał się przed nałożeniem wysokiego cła na przedmioty pierwszej potrzeby w życiu codziennem i w przemyśle (np. na sól — 30 kop. od puda) i tym sposobem powodował ogólną drożyznę a w szczególności uniemożliwiał rozwój pewnych gałęzi przemysłu przetwórczego (np. chemicznego, papiernictwa przemysłu skórzanego i t. d.). Według rosyjskiej taryfy materyały surowe płaciły nieraz wyższe cła wwozowe, niż półprodukty lub gotowe już wyroby; przykładów takich ekonomicznych nonsensów można znaleźć niemało w wydanej (po rosyjsku) w roku 1910 przez Tow. przemysłowców, pod moją redakcą, księżce p t.: „Materyały dla rewizyi taryfy celnej".

Co do znaczenia rynków rosyjskich dla przemysłu Królestwa to naprzód zachodzi tu nieporozumienie geograficzne. Potrzebne nam są rzeczywiście rynki Litwy i Rusi, tak zwanych „prowincyi zabranych" — kraju rolniczego, który stanowi teren naturalnej ekspansyi polskiej, ekonomicznej i kulturalnej i jest miejscem znacznego zbytu dla wytwórczości przemysłowej Królestwa, ale dalsze rynki prawdziwej Rosyi nie są nam niezbędne. Prawda, pewne gatunki i ilości wyrobów z Królestwa (głównie tkaniny łódzkie i galanterya warszawska) idą daleko na Wschód, do Rosyi europejskiej i azyatyckiej: trzeba jednak pamiętać, że w zamian za ten eksport wyroby rosyjskich fabryk przędzalnianych (Kuzniecowa, Zundla i innych) i nawet pewna galanterya przychodziły w znacznych stosunkowo ilościach do Królestwa.

W tych więc warunkach, wystarczyłaby pewna modyfikacya produkcyi, aby eksport, do którego przywiązuje się teraz wagę, zastąpić miejscowem zużyciem, bez krzywdy dla krajowego przemysłu. Ubędą dostawy dla rządowych rosyjskich instytucyi (intendantura wojskowa, koleje skarbowe, monopol wódczany); stracą łatwy zarobek fabryki, które byt swój opierały na wspólnem z urzędnikami rosyjskimi wyzyskiwaniu skarbu państwa, ale przemysł wogóle może tylko wygrać, bo będzie już dbał nie o dobry stosunek zlodbiorcami rządowymi, ale o doskonalenie swej organizacyi technicznej i handlowej.

Druga okoliczność, która dotychczas zmuszała do eksportu nadmiaru przemysłowej produkcyi Królestwa, było to upośledzenie państwowe Królestwa; rozumowania też o znaczeniu dla nas rynków rosyjskich opierały się na tym fakcie, zapominając, że jest nienormalnym i wiecznie trwać nie może. Upośledzenie polegało na tem, że rząd rosyjski uważał Królestwo za kraj zdobyty (paysi conquis), za obóz wojskowy, w którym pierwszą rolę odgrywają względy strategiczne, następnie tylko względy skarbowości (podatki), a o zadowoleniu potrzeb ludności, o podniesieniu dobrobytu ekonomicznego wcale się nie myśli i do tego celu zupełnie się nie dąży. Toteż w Królestwie nie budowano, oprócz strategicznych, żadnych dróg żelaznych, potrzebnych dla ludności, nietylko nie przeprowadzano nowych szos, ale dawne niszczono; z tych samych powodów nie regulowano rzek, Wisły i

innych; jednem słowem drogi komunikacyjne utrzymywano w najgorszym stanie, a przecież bez dobrych komunikacyi nie może być przemysłu. — Następnie wsie, miasta i miasteczka trzymano bez samorządu, bez wszelkich urządzeń techniczno-sanitarnych, jak wodociągi, kanalizacya, oświetlenie i t. p. Wyobraźmy sobie tylko, że taki opłakany stan rzeczy się zmieni, że kulturalne potrzeby ludności i państwa w Polsce będą zadowalane, a jakież wtedy ogromne pole otworzy się dla umieszczenia wytworów krajowego przemysłu! Wtedy mosty żelazne, które fabryki warszawskie przygotowywały dla Petersburga i Mandżuryi, znajdą się na rzekach Królestwa Polskiego; wentylacya, kanalizacya, elektryczne oświetlenie będzie urządzane przez firmy polskie w pałacach wielkorządców Port-Artura, ale w naszych, dziś pogrążonych w błocie i ciemnościach, miastach i miasteczkach.

Jeżeli przesadzone i w wielu razach urojone były korzyści, jakie rzekomo płynęły dla przemysłu Królestwa z rynków rosyjskich, to stanowczo niewątpliwy był wpływ rozkładowy, jaki polityka rosyjska wywierała na życie wewnętrzne przemysłu, na stosunek między robotnikiem a przemysłowcem. W całej pełni panowała tu zasada: divide et impera; wyznaczeni przez rząd inspektorzy fabryczni spełniali gorliwie misyę jątrzenia wzajemnego stosunku, jak to komisarze włościańscy czynili względem wsi i dworu. Dla pozoru i pokazu budowano piękne szpitale, wielkie gmachy szkolne, ale jednocześnie i najczęściej mieszkania robotnicze były straszliwą negacyą elementarnych wymagań hygieny, a robotnika polskiego obcy przybysze, w pierwszej linii przemysłowcy-Francuzi, traktowali jak tubylców w dalekich afrykańskich koloniach. Nic więc dziwnego, że wielkie ogniska przemysłowe Królestwa stały się ośrodkami, z których rozchodziła się zaraza, fizyczna i moralna, po całym kraju; dostarczały one zastępów przedwczesnych inwalidów i zdziczałych bandytów. W warunkach, jakie istniały pod rządem rosyjskim, przemysł dawał zarobek robotnikowi, ale jakim kosztem? Gdyby te warunki dłużej potrwały, naszym rzeszom robotniczym, które coraz liczniej ze wsi do fabryk ciągnęły, groziło zupełne zwyrodnienie. Niebezpieczeństwo było wielkie dla przyszłości narodu; osłabieni na duszy i na ciele stracilibyśmy z czasem i te zarobki, jakie na razie przemysł dawał, bo przecież rząd rosyjski i stery wpływowe rosyjskie uważały zawsze przemysł Królestwa za malum necessarium, za współzawodnika, którego zwalczać trzeba i systematycznie, chociaż stopniowo, dążyły do jego zabicia. Dowodem tego — całe postępowanie rządu, np. system niekorzystnych dla przemysłu Królestwa taryf kolejowych, trudności stawiane prywatnym usiłowaniom kształcenia i doskonalenia robotnika i t. d., nakoniec wyraźnie wrogie głosy miarodajnej opinii rosyjskiej. Przemysł rosyjski, przez rząd wspierany, w niedalekiej przyszłości zapanowałby na zgliszczach polskiego.

Sztuczną i niezdrową cechą przemysłu Królestwa pod rządami rosyjskimi była praca na eksport daleki i dla dostaw rządowych; najgorszem jednak złem, bo złem społecznem, było usunięcie z przemysłu pierwiastka etycznego, określającego wzajemny stosunek dwóch klas społecznych: pracowników i pracodawców, pierwiastka, który, jak to pokazuje praktyka Zachodu, coraz większą rolę w przemyśle odgrywa i bez którego trwały rozwój przemysłu jest niemożliwy. Tylko odgrodzony od Rosyi granicą polityczną i celną, uwolniony od destrukcyjnych dotychczasowych wpływów polityki rosyjskiej, przemysł polski znajdzie możność i siły, aby się odrodzić i po przebyciu ciężkiego okresu przejściowego stać się jednym z dobroczynnych życia narodowego czynników. Wolność polityczna przyczyni się do powstania nowych warsztatów pracy, do wyzyskania leżących jeszcze odłogiem źródeł bogactw materyalnych, ożywi się wewnętrzna w kraju wymiana towarów pracy, a wzmożone tem samem potrzeby ludności i państwa zastąpią skutecznie dalekie rynki Rosyi, których miraże więcej szkody niż pożytku nam, jako całości narodowej, przyniosły.

# Trzy charaktery, trzy kierunki powstania.

(Dokończenie).

Niezwykłość postaci Andrzeja Zamojskiego czerpie swą siłę skądinąd. Siła Zamojskiego nie wyrastała z niego, ale z zewnątrz. Był on kochany i poważany w całym narodzie i w Warszawie. O zdanie „pana Andrzeja“ pytano zawsze, słowo jego nieraz decydowało, nawet wówczas, gdy zdolności polityczne „pana Andrzeja“ nie dorastały do wymagań czasu. Uczciwy, porządny, solidny, robotny, nie narażający się nikomu, zawsze skłonny uledz większości, bezwzględny tylko w bezkompromisowości względem Rosyi — był on prawdziwem odzwierciedleniem i wyrazem stronnictwa „białych“. Stronnictwo połowiczne, bez wyraźnej linii politycznej, z jednej strony skłonne do załatwienia kwestyi włościańskiej, z innej pragnące ją załatwić półśrodkiem, zaciążyło nad całym ruchem niemal równie złowrogo jak Wielopolski. Ani zimni ani gorący — letni. Byli przeciwnikami ruchu, ale mu ustępowali, byli wrogami działalności Wielopolskiego, ale nie szli wyraźnie przeciw niemu. Biali wisieli między tymi dwoma biegunami lat 1861—5 jak trumna Mahometa. Najpierw szli z „panem Andrzejem“, zaś gdy go nie stało, zaczęli w połowie chylić się do ruchu, w połowie do Wielopolskiego. Ławą ruszyli dopiero na słynne hasło z Paryża: „durez“ ale i tutaj zachowali wewnętrzną sprzeczność swego stanowiska. Nie zamienili się w straceńców, nie poszli w ogień ze świętem obłąkaniem czerwonych, nie rzucili w ruch bez reszty siebie, swych majątków, wpływów, koneksyi — lecz ciągle siedzieli na dwóch stołkach. Tego rodzaju stronnictwo jest konieczne w warunkach normalnego życia państwowego, ale nie w chwilach, gdy trzeba pójść całkowicie na lewo lub na prawo, tu lub tam. „Pan Andrzej“ był też doskonałym przedstawicielem tego odłamu narodu — dlatego był kochany i szanowany, ale tej sytuacyi swojej nie umiał wyzyskać, nie mógł wyzyskać i zeszedł z widowni bez śladu.

W dzisiejszych czasach pewne duchowe pokrewieństwo, aczkolwiek odległe, da się zauważyć w postaci prezydenta Warszawy ks. Lubomirskiego.

Najprawdziwszym wyrazem powstania styczniowego jest Romuald Traugutt. Nie należał on ani do białych, ani do czerwonych, uczucia i myśli jednych i drugich miał w swem sercu i rozumie i wolą potężną, dyktatorską, umiał je związać w całość. Był najczystszego charakteru Polakiem. Wszystko mu było dobre, co pomagało sprawie. Ten człowiek aż do ekstazy zapamiętujący się w modlitwie, miewał plany gwałtowne, którymi, chociażby najsroższych sposobów należało użyć, zamierzał spętać naród w żelazną organizacye. On, cichy i spokojny breczkosiej przed powstaniem (gdy porzucił wojskową służbę rosyjską), porządny gospodarz i wzorowy ojciec rodziny, gdy zrozumiał pod koniec, że powstanie należy związać nie ze sprawą rządów w Europie, ale ze sprawą ludów i rewolucyi, odrazu, bez wahania zwrócił się ku Garibaldim, Mazzinim, Marksom. Niema w nim ani krzty doktrynerstwa, wszystko jest spokojną, iście kamienną wolą ku zbawieniu ojczyzny. Ten Litwin powagą swoją i skupioną powściągliwością, niestychaną pracą i niegasnącą do ostatniego tchu wiarą zdołał w upadające na brak sił pow tanie przelać krew z własnego serca, które, przystąpiwszy do sprawy, do końca, nieodwołalnie poświęcił był sprawie. Gdy zjawił się na ostatniem posiedzeniu Rządu Narodowego i wykazawszy krótko jego błędy, oświadczył, że on sam od tej chwili obejmuje rządy nad narodem, nikomu z zebranych nawet nie przyszło na myśl zaprotestować. Władza sama wpadła w ręce najsilniejszego. Nigdy chyba zamach stanu nie odbył się w sposób bardziej spokojny, naturalny i w tej prostocie zdumiewający. Ale tak być musiało. Bo co powiedział Traugutt i to, co nakazywał dyktator, zawsze było słuszne i najkrótszą drogą prowadzące do celu. Był to mąż zaiste z jednej bryły.

Streściło się w nim natchnienie i poryw narodu, od tych męczeńskich procesyi i obchodów na początku, poprzez rozpaczliwe a mężne zmagania się po lasach, od Mierosławskiego do księdza Brzózki — wszystko to miał w sobie Traugutt. Połączyła się w nim w niezwykły sposób żarliwa wiara w Boga i w Polskę (teraz czy potem) z pedantyczną rzeczowością i niezachwianą wolą, gotową pod grozą „sztyletników“ wziąć rządy nad narodem. Traugutt nie był karykaturą, jak ongi Chłopicki — jest on wprost uosobieniem pojęcia dyktatora. Toteż gdy dnia 5 sierpnia 1864 r. kat moskiewski wysunął schodki z pod stóp „tajemnego dyktatora“ — „straszny, przejmujący jęk rozległ się w powietrzu“ wśród przyglądających się tysięcznych rzesz ludu. To ziemia polska wydała żałosny jęk nad zbrodnią, dokonywaną przez wrażą rękę na jej najdroższym, najukochańszym synu.

Analogiczną postać w czasach dzisiejszych znajdujemy tylko w jednym jedynym, również pochodzącym z tamtej, urodzajnej w bohaterów krainie, z Litwy — w Józefie Piłsudskim.

*Zygmunt Kisielewski.*

# Galicya w powstaniu Styczniowem.

(Dokończenie).

Inicyatywa do zorganizowania Galicyi wyszła z Królestwa. Od czasu mianowicie, gdy Komitet Centralny ujawnił swoje istnienie i przybrał charakter Rządu Narodowego, podjęto starania, aby pod jego władzę podciągnąć wszystkie dzielnice Polski. Organizacyi galicyjskiej na razie przypisywano znaczenie drugorzędne, nie zamierzano początkowo nadawać jej tutaj charakteru obowiązkowego, przymusowego, nie chcąc sobie zrażać tych stronnictw, któreby odmówiły przystąpienia, a pamiętać należy, że jedynym uobywatelonym elementem tutaj była szlachta. Galicya przytem wdrożyła się już trochę do życia politycznego i do pewnej karności wobec swego przedstawicielstwa sejmowego,

Ruch patryotyczny w Galicyi trwał już od marca 1861 roku. Miał on charakter manifestacyjny, podobnie jak w Królestwie. Prowadzonym był głównie przez młodzież, na której też oparł się w początku Komitet Centralny. Latem 1862 roku doszło do wytworzenia Rady Naczelnej galicyjskiej oraz organizacyi Ław, dostosowanych do podziału administracyjnego Galicyi. Organizatorami byli dwaj słuchacze uniwersytetu: Alfred Szczepański i Ludwik Kubala. 25 listopada Rada Naczelna ujawniła swe istnienie i zależność od Komitetu Centralne-

# Powstanie Styczniowe.

III.

W czerwcu 1862 r. spisek przybrał nazwę Komitetu Centralnego Narodowego, jako tajemna władza narodowa, a po upadku dyktatury Langiewicza w maju 1863 r., jako powszechnie przez całą Polskę uznany, przyjął nazwę Rządu narodowego, używał pieczęci z herbem państwowym dawnej Polski i aż do powieszenia Romualda Traugutta (5 sierpnia 1864) sprawował przez czternaście miesięcy nieograniczoną władzę nad całym narodem polskim. Jedna tylko Galicya zachowała pewną autonomię, dozorowana jedynie przez delegatów Rządu, zwanych komisarzami narodowymi. Komitet Centralny stworzył formalne tajne państwo polskie obok rządów obcych. Dzielił się na wydziały, odpowiadające ministeryom, ułożył władze cywilne i wojskowe, silnie scentralizowane, pobierał rekruta, ściągał podatki i znajdował bezwarunkowy posłuch i poszanowanie w całym narodzie.

Nieszczęsny Wielopolski, który nieraz kokietował nawet spiskowców, postanowił, jak się wyrażał, „przeciąć wrzód zebrany“ i powziął najgorszą myśl, jaka mogła mu się nasunąć. Zamierzył dokonać branki czyli poboru młodzieży do wojska, sądząc, że w ten sposób usunie za jednym zamachem możność wybuchu powstania. Niestety, zamiast powstanie stłumić, przyspieszył jego wybuch, a to tembardziej, że po wywiezieniu Andrzeja Zamojskiego z kraju zabrakło głowy stronnictwu Białych. Pewny swego hardy margrabia był na tyle nieostrożnym i do tego stopnia prowokował społeczeństwo, że postanowienie branki ogłosić kazał w swoim urzędowym dzienniku. Woli margrabiego napróżno usiłował sprzeciwić się W. Ks. Konstanty. Zagrożona młodzież zwróciła się o radę do Komitetu Centralnego, grożąc, że inaczej sama rozpocznie powstanie. Komitet znalazł się w strasznem położeniu, widząc, jak nieuchronnym staje się bój, do którego nie poczynił jeszcze odpowiednich przygotowań. Usiłował zagrożoną młodzież wyprowadzić z Warszawy i kraju. Lecz gdy w nocach od 17 do 20 stycznia przedsięwzięto barbarzyńską i nieprawną brankę, młodzież uciekła tłumnie do puszczy kampinoskiej nad Narwią. Komitet uczuł się zmuszonym rozpocząć zbrojną walkę i przybrawszy nazwę „Tymczasowego Rządu Narodowego“, d. 22 stycznia 1863 r. ogłosił powstanie narodu polskiego. Ambitny magnat i zaufany cara dopiął swego, drażniąc oburzone w swej godności uczucie narodowe.

Rozpoczęła się walka o wolność, walka dręczonej Polski z carem Północy, popłynęły fale krwi niewinnych ofiar, zaroiły się szubienice, zapełniły więzienia i katorgi. Rozegrał się straszny bój, który w księgach Przeznaczenia zapisanym został Polsce jako zadatek zmartwychwstania.

Któż opisze te krwawe dzieje, kto wyliczy ofiary. Nikt jeszcze nie zebrał tych kart krwią zbroczonych; iluż bohaterów bezimiennych legło w wiecznej niepamięci, ileż wspomnień, nieznanych światu, kryje się w kronikach rodzinnych. Jeden tylko Anioł-Stróż Polski zaniósł je w żałobnej szacie przed nieskończenie sprawiedliwy, ale i nieskończenie miłosierny Majestat Pana Zastępów. Powstanie, wszczęte w kilku naraz punktach, mogło być łatwo zgniecionem i wierzył w to Wielopolski, który jeszcze ciągle dzierżył władzę cywilną Królestwa.

Wiadomość o wybuchu wywarła niesłychane wrażenie w całej Europie. Napoleon III. i zaufany jego minister hr. Walewski zachowali się z początku chwiejnie, lecz już w kilka dni polecili Hotelowi Lambert, aby ogół przystąpił do walki i aby przez to powstanie, tracąc cechy rewolucyjne, stało się wyłącznie narodowem. Wysłano odpowiednie instrukcye do kraju; dzienniki, wolne od rosyjskiej cenzury, a przedewszystkiem krakowski „Czas“, wezwały do walki ogólnej. Z tą chwilą walka rozszerzyła się, kompromis stał się niepodobieństwem, uwierzono w militarną pomoc Francyi i Austryi. Władze autonomiczne w Królestwie podały się do dymisyi, aby usunąć cień podejrzenia, że liczną na porozumienie się z rządem. Dzieło Wielopolskiego runęło z całą siłą rozmachu. Na konwencyę prusko-rosyjską, układającą jednolite postępowanie wobec wypadków w Polsce, wysłały zachodnie mocarstwa noty dyplomatyczne do Petersburga. Papież Pius IX. nakazał modły za Polskę, a najdrobniejsze państewka europejskie wysłały do wicekanclerza rosyjskiego wyrazy sympatyi dla sprawy polskiej. W przewidywaniu tej akcyi ogólno-europejskiej car Aleksander II. ogłosił amnestyę i obiecał utrzymać wprowadzone reformy, jeżeli powstańcy złożą broń do dnia 1 maja 1863. Nastąpiło chwilowe wahanie się, ale na wiadomość o wysłanych notach dyplomatycznych i na wezwanie Napoleona III: „durez, durez!“ (trwajcie) odrzucono myśl przyjęcia amnestyi. „Czas“ był jednem z pierwszych pism, które przeciw przyjęciu wystąpiły. W Rządzie Narodowym zapanowała pewność zbrojnej interwencyi. W Petersburgu nastał na chwilę niepokój, ale gdy ambasador angielski w rozmowie z wice-kanclerzem Gorczakowem oświadczył poufnie, że nota jego rządu ma znaczenie czysto platoniczne, wysłano z Petersburga zuchwałą odpowiedź do rządów zachodnich z kategorycznem oświadczeniem, że toczące się wypadki są wewnętrzną sprawą rosyjską. Zachód przyjął policzek, ale w Polsce panowała niesłuszna pewność, że w zamian za policzek zjawią się wojska pomocnicze. Rosya postępowała teraz z nieubłaganą konsekwencyą. Margrabia Wielopolski otrzymał powtórnie dymisyę, namiestnik W. Ks. Konstanty

go. Powoli wstępowali do ław obwodowych ludzie poważni i znani, zapewniając im coraz większy wpływ.

Spisek galicyjski miał być organizacyą zupełnie samodzielną, pomocniczą organizacyi Królestwa. Celem jej miało być przygotowanie powstania w zaborze rosyjskim, pomoc dla niego i prace przygotowawcze nad utworzeniem własnego rządu. Termin powstania oznaczono — jak powiada Szczepański — daleki. — We Lwowie istniała nieliczna organizacya Mierosławczyków, ale nie przejawiała się na zewnątrz. Biali utworzyli w grudniu Komitet Galicyi Wschodniej dla przeciwdziałania Czerwonym; mimo jednak obecności w nim ludzi wybitnych, jak Smolka, Ziemiałkowski, Sapieha komitet ten nie uzyskał decydującego wpływu na ogół.

Na wieść o wybuchu powstania, który zresztą i przez Komitet Centralny do ostatnich niemal dni był nieprzewidywany, organizacye galicyjskie zupełnie straciły głowę. Doszli do tego, że Ława krakowska, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności, rozwiązała się i Rada Naczelna musiała drugą organizować. Wniosek jednak potępienia powstania upadł i zaczęto organizować pomoc pieniężną powstaniu, aczkolwiek na razie pod wpływem umiarkowanych żywiołów ograniczano ją tylko do „rannych". Do organizujących się w Królestwie oddziałów poczęli się garnąć ochotnicy, z Krakowa cała niemal Wszechnica Jagiellońska znalazła się w obozie.

W połowie lutego powstanie z protestu zrozpaczonych rekrutów przeobrażało się stopniowo w jedną ze spraw, stojących na porządku dziennym polityki międzynarodowej. Śród szlachty rozpoczął się ruch do stworzenia pewnej, firmowej reprezentacyi dla polityki polskiej. Hotel Lambert agitował śród szlachty, ażeby wszędzie tworzyć ciała reprezentacyjne. W Galicyi podjęli w tym kierunku działania: Stanisław Koźmian, Ludwik hr. Wodzicki, Stanisław i Julian hr. Tarnowscy. Na odbytem w Krakowie zjeździe uchwalono dyktaturę Langiewicza. Paweł Popiel — pisze Stanisław Koźmian — jeden z najwykształceńszych ludzi współczesnych w polskim narodzie, mąż prawy, zachowawczych przekonań, przemawiał z zapałem i podniesionym duchem, aby cała szlachta polska uczyniła jawny akces do powstania.

Oprócz Komitetu krakowskiego powstaje także Komitet we Lwowie. Z ich pomocą przybywa do kraju sporo wojskowych, mających stanąć na czele oddziałów oraz tworzy się stała komunikacya z Hotelem Lambert, skąd idzie już stała komenda dla żywiołów umiarkowanych całej Polski. Organizacya galicyjska w tym czasie objawiła stosunkowo dość dużą siłę; działalność jej objawiła się głównie w formułowaniu i ekwipowaniu oddziałów, których naliczyć można około trzydziestu większych i tyleż mniejszych. Wschodnia Galicya była prócz tego podstawą operacyjną dla całego ruchu narodowego na Podolu i Wołyniu. Szczególniej po zaostrzeniu się stosunków austryacko-rosyjskich Galicya odgrywać zaczęła w polityce powstańczej wybitną rolę i taką zachowała aż do końca!

Zorganizowanych w oddziały ludzi dała Galicya około 8,000, drugie tyle pójść mogło pojedyńczo, — ilość tedy stosunkowo niewielka; mniejsza jeszcze była jej ofiara w mieniu, słusznie wywołując skargi Rządu Narodowego na „mniej gorące patryotyczne usposobienie w Galicyi". Było to wynikiem braku w Galicyi tych żywiołów, na których w Królestwie opierała się cała budowa organizacyi — niezależnego mieszczaństwa, narodowej inteligencyi urzędniczej, dzierżawców i oficyalistów rolnych, patryotycznego kleru wreszcie, nie mówiąc o zdemoralizowanym wypadkami r. 1846 chłopie. Bezpośredni też udział Galicyi w powstaniu nie był znaczny, pośredni mimo całą połowiczność położenia politycznego — stosunku do powstania Austryi — wielce poważny. Przypomina się tutaj ogromna analogia z wypadkami powstania Kościuszkowskiego i Listopadowego. Wydobycie pełnych korzyści dla walki wyzwoleńczej zależało od dwóch czynników: uspołecznienia i zdemokratyzowania społeczeństwa polskiego w Galicyi oraz stanowczego zerwania Austryi z Rosyą.

Od stu lat oczekiwana konjuktura nastąpiła wreszcie w porze obecnej — stało się zadość obydwom warunkom.

*Tadeusz Kupczyński.*

# KRONIKA.

**K. 3941.18 daru narodowego na 1 listę składkową!** Co jeden człowiek nawet w malem miasteczku zrobić może,—o tem dowodnie świadczy kolekta, przeprowadzona w Mszanie Dolnej, powiat Limanowa, przez naczelnika Urzędu podatkowego P. Piotra Klimeckiego. W ostatnich dniach kwietnia otrzymał p. Klimecki listę składkową na „Dar narodowy 3-go maja T. S. L. „Listę tę podsuwał p. Klimecki kolejno przychodzącym do Urzędu pobierającym zasiłki wojskowe, pensyę płacącym należytości. Gros klientów miał p. Klimecki pośród ludu — może w większości wśród kobiet wiejskich. Widocznie jednak argumentował przekonywująco, bo nierzadko od takiej kobiety zapisywał do listy datek 3, 4 i 5 koronowy. I zaczęła róść i pęcznieć liczba składających na jeden, dwa i dalsze arkusze. Kolejno dołączył p. Klimecki i inne cele: Rodzinę sierocą, sieroty po legionistach poległych, niezdolnych do pracy legionistów i wdowy po nich. Na końcu roku zamknął p. Klimecki 8-miesięczną zbiórkę. Na ręce Zarządu Głównego T. S. L. wysłał w tym czasie kwotę k. 3941 18. W myśl intencyi zbierającego Zarząd Główny T. S. L. wypłacił 916.48 koron „Rodzinie sierocej", 2016 44 koron na fundusz sierot oraz wdów po legionistach, resztę zatrzymując dla siebie jako „Dar narodowy T. S. L. Zarząd Główny T. S. L. kwituje niniejszem publicznie odebranie kwoty, a p. Piotrowi Klimeckiemu serdeczne składa podziękowanie za podjęte trudy. Prezes: Dr. Ernest Bandrowski.

**Eksc. Durski na ziemiach Królestwa.** W drodze na urlop świąteczny Komendant Legionów zatrzymał się przez parę dni w Lublinie i w Warszawie, gdzie zwiedzał instytucye pomocy i opieki dla legionistów oraz szpitale, ufundowane dla żołnierzy polskich przez ofiarną ludność Królestwa Polskiego.

W Lublinie z okazyi pobytu Eksc. Durskiego reprezentanci ziemiaństwa, inteligencyi i mieszczaństwa wydali bankiet w sali hotelu „Janina", przybranej na ten wieczór w barwy i emblematy narodowe. Zebranie obfitowało we wzruszające momenty i sceny. Toasty na cześć Eksc. Durskiego, wzniesione przez p. Przewuskiego, powstańca z 1863 roku i p. Sekułowicza, niemniej odpowiedź Wodza Legionów „na cześć starego grodu Lublina, który najwspanialsze tradycye, jakie ma Polska, bo tradycye Unii reprezentował i reprezentuje", wywołały burzę oklasków. Kiedy zaś wybitny obywatel lubelski p. Stecki, zabrał głos i wyraził nadzieję, „że jak przy pomocy Legionów padły jedne słupy graniczne, tak Bóg da, padnie i reszta dzielących zapór", w zebraniu zapanowało głębokie wzruszenie. Imieniem Naczeln. Komitetu Narodowego wzniósł toast poseł dr. Hupka w ręce p. Steckiego na pomyślność usiłowań wytworzenia Rady Narodowej Królestwa Polskiego i wzięcia Legionów pod opiekę społeczeństwa w Królestwie. Po przemówieniu por. Przeździeckiego na cześć twórcy Legionów i sławnego komendanta 1-ej Brygady Józefa Piłsudskiego, marszałek polny porucznik Durski zowołał: „Bracia Królewiacy, bierzcie sobie wzór z Litwina Józefa Piłsudskiego"! Zebrani powstali i odśpiewano pieśni narodowe.

Po przemowie redaktora „Ziemi Lubelskiej", p. Sliwickiego, uczczono powstaniem pamięć poległych legionistów. Redaktor „Gazety Ludowej" wzniósł toast na cześć ludu polskiego. W odpowiedzi podp. Gwiżdż, syn góralski wzniósł toast na cześć ziemiaństwa lubelskiego w ręce p. Sliwickiego.

Pod koniec zebrania wysłano jednobrzmiące depesze do Bryg. Piłsudskiego i Szefa Sztabu Legionów kapit. Zagórskiego: „Zebrani w Lublinie składają hołd twórcy Legionów Józefowi Piłsudskiemu i przesyłają życzenia powodzenia w pracy organizacyjnej nad rozwojem Legionów Szefowi Sztabu tychże kapitanowi Włodzimierzowi Zagórskiemu. Drogie nam imiona Zielińskiego, Hallera, Berbeckiego, Rydza, Norwida, Roi, Januszajtisa, Sosnkowskiego powtarzają z należną czcią. Niech żyją twórcy i wodze Legionów Polskich!"

Również w Warszawie z okazyi pobytu Eksc. Durskiego miejscowe obywatelstwo urządziło wspaniałe przyjęcie w salach hotelu „Bristol", — podczas podwieczorku wygłoszono szereg przemówień, w których naczelną nutą było uznanie i hołd dla walczących Oddziałów legionowych. Wybitni przedstawiciele społeczeństwa zgłaszali swój akces do ugrupowań narodowych, reprezentujących ideę Legionów.

Na cześć Eksc. Durskiego wydał obiad galowy Gubernator wojenny Warszawy, Eksc. Beseler.

W podróży po Królestwie komendantowi Legionów towarzyszyli: por. hr. Krasicki i por. Przeździecki. (Goniec legionów z 15/I 1916).

**Zarządzenia w sprawie duszpasterstwa i prowadzenia metryk w Polskich Legionach.** C. i k. Naczelna Komenda Armii w porozumieniu z Ministerstwem wojny, i wikaryatem apostolskim reskryptem z dnia 16. XI. 1915 wydał w sprawie duszpasterstwa i prowadzenia metryk następujące rozporządzenia:

1. Urząd duszpasterski Komendy Leg. uważa się za ekspozyturę superioratu polowego, bezpośrednio podległą Wikaryatowi Apostolskiemu;

2. Metryki ma się prowadzić w języku polskim;

3. Wszystkie legitymacye legionistów poległych w polu czy też zmarłych w szpitalach polowych Legionów, lub c. i k. Armii tudzież świadectwa śmierci, wystawione w c. i k. szpitalach rezerwowych mają być odesłane do Urzędu duszpasterskiego Komendy Legionów, Poczta polowa Nr. 355 do sprostowania i protokołowania w głównej księdze metrykalnej.

4. Urząd duszp. Komendy Leg. ma duplikaty wszystkich metryk odsyłać do Wikaryatu Apostolskiego.

Dla przechowywania aktów metrykalnych ustanowiono odprawą Kom. Leg. pol. z dnia 13. listopada 1915 Archiwum metrykalne przy Centralnym Oddziele Ewidencyjnym Departamentu Wojskowego N. K. N. pod kierownictwem i odpowiedzialnością Urzędu duszpasterskiego Komendy Polskich Legionów.

**Chor. Sykutowski Franciszek.** Centralny Urząd Ewidycyjny Legionów Polskich oznajmia, iż oficer II. Brygady 2. pp. Legionow Polskich chorąży Sykutowski Franciszek, który miał poledz w czasie kampanii karpackiej, żyje w niewoli rosyjskiej i jest internowany w Czerwiszewo w powiecie Tiumen (Syberya).

W aktach C. U. E. znajduje się kartka, którą pisał do rodziny dnia 14. kwietnia 1915.

**W sprawie uwolnienia jeńców.** W urzędowem piśmie lubelskiem znajdujemy w sprawie uwolnienia jeńców w d. 15 b. m. następujące ogłoszenie:

„Na wniosek generał-gubernatorstwa wojskowego w Lublinie, poleciło Ministerstwo wojny w porozumieniu z Naczelną Komendą Armii, aby pewną ilość rosyjskich jeńców wojennych polskiej narodowości, którzy przed rozpoczęciem wojny mieszkali stale w tej części obszaru, przez Austro-Węgry zajętego, który leży po lewej stronie Wisły, puszczono do ich rodzinnych miejsc zamieszkania.

„Na powzięcie tego zarządzenia wpłynęła życzliwość, z jaką się zawsze władze austryackie do ludności Polski odnoszą, a ma ono na celu powrócenie licznym rodzinom kraju, ciężko wojną dotkniętego, ich żywicieli, jak również przyjście z pomocą rolnictwu przez dostarczenie mu sił roboczych.

Uwolnienie powyższych 1000 jeńców jest próbą, od wyników której uzależnia się ewentualne dalsze w tym kierunku zarządzenia.

Wypuszczeni z niewoli jeńcy wojenni zostaną z siedziby komend obwodowych odstawieni do swoich gmin, względnie miejsc przynależności.

Opiekę i kontrolę nad uwolnionymi jeńcami poruczono wójtom i sołtysom, którzy mają donosić komendzie obwodowej o każdej zmianie miejsca pobytu danego jeńca — o ile ono nastąpiło bez pozwolenia odnośnej komendy".

**Rozpaczliwe wyznania.** Petersburski korespondent „Daily Mail" pisze po powrocie z Petersburga: Wielki błąd popełniliśmy, za bardzo zdając się na innych. Musimy sobie zdać wyraźnie sprawę z tego, że to jest nasza (angielska) wojna. Żaden inny naród nie może jej za nas skończyć. Jeśli my w tej wojnie nie zwyciężymy, to nikt tego za nas nie zrobi. Myśmy zawsze myśleli, że ktoś inny będzie się bił za nas. Ale i Rosyanie myślą, że ktoś im chyba powinien pomódz. Jednak od czasu wiosennej ofenzywy zwątpili w to, ażeby mógł ich ktoś uratować. Są oni zdecydowani siebie ratować, ale byłoby błazeństwem mniemać, że i nas mogą oni uratować. Anglia wyrządziła Rosyi krzywdę, oczekując od niej za wiele i nie dość oceniając olbrzymie ofiary Rosyi. Rosya biła się od samego początku. Od początku miała ona plan odporny. Teorya o rosyjskim walcu, który ma toczyć się na Berlin, pochodzi od nas, nie od nas, nie od Rosyan. Zarzucenie tego planu zemściło się na Rosyi. Bądźmy zadowoleni, jeśli Rosyi uda się przeprowadzić plan pierwotny. Musimy przejąć się prawdą, że Rosya nie może wojny rozstrzygnąć na naszą korzyść. Przyszłość nasza zależy wyłącznie od naszych wysiłków.

## Z Dąbrowy.

**Uroczystość Styczniowa** rozpoczęła się wczoraj z rana o godz. 9-ej mszą w kościele parafialnym. W nabożeństwie wzięła udział młodzież szkolna, mnóstwo publiczności, oraz na czele grono weteranów z 1863 roku z odznakami na piersiach. W południe Liga Kobiet przyjmowała weteranów obiadem. Kilkanaście postaci starców siwowłosych zasiadło przy stole, udzielając sobie i skrzętnym gospodyniom „Ligi Kobiet" wspomnień z dawnych, orężnych czasów. Traugutt, Czachowski, Taczanowski, Jeziorański, oraz inne imiona, rozmaite zdarzenia z powstania ciągle były na ustach starych bojowników. Nasze niezmużone panie z „Ligi Kobiet" uformowały się i wypytywały o osobiste stosunki sprawy i pamiątki czcigodnych starców. Równocześnie po szkołach rozpoczęły się obchody szkolne, popisy, deklamacye, śpiewy i odczyty. Szczególnie bogato wypadł obchód w szkole pp. Młodzianowskiej i Zawidzkiej. Wieczorem przy napełnionych lokalach odbyły się odczyty pp. Z. Lubodzieckiego, S. Stefanowskiego i Z. Kisielewskiego. Przez cały dzień mówiono sobie po domach, ozdobionych nalepkami, i na ulicach, upiększonych chorągwiami narodowemi, o przyjeździe ks. Biskupa Bandurskiego.

**Potrzeba funkcyonaryuszy.** Po ukończeniu budowy parowych kolei polowych na liniach:

I. Miechów dworzec—Miechów miasto — Działoszyce — Skalmierz — Kazimiera Wielka — Proszowice — Kocmyrzów,

---

wrócił do Petersburga. Dla zaprowadzenia porządku wysłano na ziemie Polski dwóch santrapów z dyskrecyjną władzą: do Królestwa jenerała Berga, na Litwę Murawiewą, którego sami Moskale przezwali Wieszatielem. Ruina i zagłada stawały się coraz bliższe i nieuniknione, a walka toczyła się coraz to zażartsza, choć nadzieja oczekiwanej pomocy coraz bardziej malała. Na przeszkodzie stała nieszczęśliwa wyprawa meksykańska, w której Napoleon III uwięził 60,000 żołnierzy i polityka Austryi, która robiąc nadzieje Napoleonowi i Polsce przez rok cały nie mogła się zdobyć na krok stanowczy. Napoleon chciał wysłać liczne wojska na Tryest, ale Austrya zapowiedziała, że wojsku wylądować nie pozwoli. Upadł także projekt wyprawy włoskiej syna Garibaldiego na Odessę i projekt wyprawy francuskiej na Żmudź.

Rozpoczął się bój rozpaczliwy, obliczony na własne siły. W dniu 1 lipca 1863 r. Rząd narodowy wydał nową odezwę do narodu i do ludów Europy: „Naród, rozpoczynający walkę z takim, jak Moskwa kolosem, — pisze odezwa — i w okolicznościach, w jakich go zastał dzień 22 stycznia, musiał obok młodzieńczego zapału i energii, zdobyć się na męską wytrwałość i cierpliwość, aby go pierwsze niepowodzenia nie przeraziły i długie wyczekiwanie tryumfów nie wtrąciło w stan znużenia, bezwładności. Jakikolwiek wpływ na umysły wywierać mogły niepowodzenia i klęski wojenne, to pewna, że tylko przy olbrzymiej wierze we własne siły, przy nieograniczonem poświęceniu, przy męstwie i karności żołnierzy, przy istotnej cnocie obywatelskiej, mogliśmy odnosić zwycięstwa, mogliśmy wytrwać do dnia dzisiejszego, groźni, niezwalczeni żadnemi przeciwnościami... Obywatele! Trwajmy statecznie w miłości ojczyzny, w jedności i poświęceniu. Nie cofajmy się przed żadnemi ofiarami, bądźmy w każdej chwili gotowi poświęcić ojczyźnie życie i mienie, dom i rodzinę, pamiętajmy, że od chwili powstania wszystko, co mamy, nie do nas już, ale do Polski należy... Zasady, dotychczas przewodniczące powstaniu, i nadal kierować będą wszystkiemi działaniami Rządu narodowego, żadne pogwałcenie ich ani ścierpianem, ani też dopuszczonem nie będzie. Idea równości i wolności religijnej, politycznej i społecznej, utrzymana w całej swej sile i czystości, urzeczywistniona będzie w odpowiednich instytucyach, w miarę ustępowania najazdu i organizowania się państwa... Obywatele Litwy, Korony i Rusi! Wkrótce powołani będziecie do powszechnego a stanowczego za ojczyznę boju. Ziemia Polska była już jednym wielkim płomieniem, jednym jękiem, jednym cmentarzem, teraz musi być jednym wielkim obozem, gdzieby wszyscy od dziecka do starca pracowali za wolność ojczyzny: jedni walcząc z orężem w ręku, drudzy gromadząc środki do walki. Taka Polska nie zadrży przed żadną ziemską potęgą, taka Polska zgniecie barbarzyńskie hordy cara, taka Polska wolną być musi i będzie".

(d. n.) D-r Michał Janik.

II. Jędrzejów — Raków — Bogorya — Opatów — Ostrowiec,

III. Bogorya — Staszów — Rytwiany — Łubnice — Szczucin, będzie potrzeba odpowiednich urzędników dla prowadzenia ruchu, a mianowicie: maszynistów, palaczy, strażników do zwrotnic, konduktorów, manipulantów do służby w kasie i przy ekspedycyi frachtów. Petenci mają swoje odnośne **pisemne** prośby skierować do Komendy obwodowej do 30 stycznia 1915.

## Z Sosnowca.

**Z szkolnictwa miejscowego.** Podajemy do wiadomości publicznej fakty następujące: Magistrat m. Sosnowca mianował p. Jakowlewa nauczycielem gimnastyki w ludowych szkołach miejskich z pensyą 876 rb. rocznie. Nominacya ta uzyskała zatwierdzenie inspektora p. Smekały. Jakowlew jest Rosyaninem i byłym pedelem w rosyjskiej szkole realnej w Sosnowcu, posiada on złą opinię w stosunku do społeczeństwa polskiego. Fakt ten na tem szczególniejszą zasługuje uwagę, że istnieje cały szereg Polaków, znających dobrze gimnastykę, którzy jeździli nawet za granicę, do Czech, w celu studyowania tego przedmiotu. P. Jakowlew zaś odbył dwa razy wakacyjny miesięczny kurs gimnastyki, organizowany przez warszawską dyrekcyę naukową i posiada niższe świadectwo z gimnastyki. Wobec nieznajomości języka polskiego, będzie on zmuszonym posługiwać się rosyjskim.

W czterech szkołach ludowych miejskich pracują, jako nauczyciele, następujący Rosyanie: Pietrow—w szkole na Pogoni, dom Goniewicza; Uskow—w szkole na Starym Sosnowcu; p-na Zub — w szkole żeńskiej na ulicy Ostrogórskiej, dom Feldmana; p-na Bruchowieckaja — w szkole na Pogoni, ulica Orla.

Pytamy, jak będzie stała sprawa polskiego języka wykładowego wobec faktu, że ludzie ci języka tego nigdy się uczyli. Oprócz tego wiadomem nam jest, że ani historya, ani geografia Polski nie są wykładane; arytmetykę zaś wykłada się z podręczników rosyjskich. Na prośbę pewnej osoby poduczenia dzieci jednej z tych szkół języka polskiego, oraz historyi Polski, nauczycielka Rosyanka zagroziła „donosem" do p. Smekały „za prowadzenie polskiej agitacyi". Według programu oficyalnego w szkołach ludowych ma być 4 godz. religii; wobec tego, że księża wykładają zwykle 2 godziny, resztę ma wypełnić nauczyciel. W danym wypadku dziwnie będzie wyglądała ta nauka nauczyciela.

Prosimy wszystkie pisma miejscowe o przedrukowanie tego komunikatu.

**Z loteryi Sekcyi wzajemnej pomocy.** W czwartek dnia 20 b. m. o godzinie 6½ wieczorem w lokalu I. Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, przy ulicy Fabrycznej Nr. 11, odbyło się publiczne zwijanie losów loteryi Sekcyi wzajemnej pomocy. Zwijania dokonał specyalnie utworzony w tym celu Komitet, który również zajmie się przeprowadzeniem samego ciągnienia w dniu 3-im lutego 1916 roku. Udział w Komitecie przyjmują następujące osoby: p.p. Józefat Kruszyński, Jan Wacowski, Paweł Kucharski, W. Zieleziński, Ciepliński, St Sosiński, Pawłowski, Fr. Kowalski, Wł. Goebel, M. Liczkowski, S. Kowalski, Wacław Tomczyk, Zofia Berbecka, St. Milewski, I. Siwikowa, Zahorska, Sokólski, M Dziurzyński, I. Bielski, Janina Jurkowska, K. Engielking, St. Vorbrodt, L. Olszowski, Jan Raykowski, K. Jasiński, Al. Jasiński, Rudowska, W. Engelking, L. Piętka, M. Nowak, W. Kowalski i K. Wosiński. Przewodniczącym Komitetu wybrany został p. Kazimierz Wosiński, sekretarzem p. Lucyan Olszowski.

## Z Warszawy.

**Samobójstwa w czasie wojny.** Ilość samobójstw w czasie wojny zmniejszyła się w mieście znacznie. Według rachunku Dr. K. Niedzielskiego stacya ratunkowa zanotowała w r. 1912 wypadków samobójstw 1023, w 1913 wypadków 1003, w r. 1914 natomiast tylko 671, zaś w r. 1915 tylko 364.

## Z Łodzi.

**Różne.** Sprawa zaopatrywania miasta w bydło będzie uregulowana odtąd przez jen. gubernatorstwo warszawskie.—W dziewiątej taniej kuchni robotniczej związku rzeźników wydaje się 1200 obiadów dziennie. Zarząd kuchni zakupił 285 korcy kartofli.

# Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 22 stycznia.

*(mj.)*. Głosy prasy neutralnej oceniają bardzo poważnie cios, jaki spotkał czwóralians przez kapitulacyę Czarnogóry. Prasa czwóraliansu nie może wprawdzie uwydatniać całej doniosłości tego zdarzenia, ale przecież nie może utaić głębokiego niezadowolenia. „Evening Post" pisze np. w artykule wstępnym: Kapitulacya Czarnogóry ma niewielkie znaczenie militarne, ale ma pewną wartość moralną jako odstąpienie od sprawy aliansu. Zagadką też pozostanie, dlaczego władca Czarnogóry zawarł pokój. Mógł przecież przenieść się do Włoch. Przyczyną tego może być osobiste rozgoryczenie, że Włochy nie udzieliły pomocy aliantowi i spokrewnionemu.

Totež tragikomicznie wyglądają po tem wszystkiem niedawne mowy Salandry we Florencyi i d'Annunzia w Medyolanie. Zwłaszcza budzą niesmak niemiłe patetyczne frazesy poety porubstwa p. d'Annunzia.

Na polach walk niema zmiany. Moskale znowu trochę odsapują, ażeby prawdopodobnie nabrać nowych sił do dalszego baraniego walenia głową o mur. Na froncie francuskim i włoskim walki o dość silnem natężeniu. Uwaga zwraca się teraz ciągle w stronę Solunia i stojącej przed swojem przeznaczeniem Grecyi.

# Telegramy „Gazety Polskiej".

**Bombardowanie wybrzeży bułgarskich.**

SOFIA 21 stycznia. Urzędowo donoszą: Dnia 18 b. m. o godz. 8 rano ukazała się przed Dedeagaczem złożona z 24 jednostek eskadra nieprzyjacielska i o godz. 9,42 rozpoczęła ogień na miasto i przyległe wzgórza. W południe bombardowanie było skończone i okręty odpłynęły na pełne morze. Nikt z ludzi nie zginął, zabito tylko 4 konie. Tegoż dnia 16-okrętowa eskadra krążyła od godz. 8 rano do 1 popoł. po zatoce Portolagos. Po godz. 1 okręty nieprzyjacielskie zaczęły ostrzeliwać nadbrzeżne pagórki i robiły to aż do godz. 5.30 popoł., poczem odpłynęły w kierunku wyspy Tasos. Ofiar żadnych niema.

**Przed Soluniem.**

PARYŻ 20 stycznia. „Temps" niepokoi się z powodu niewiadomości o siłach mocarstw centralnych u granicy greckiej i **domaga się ofenzywy.** Dziennik ów dodaje: Pozycya nasza solurńska jest nie do wzięcia, jak prawdopodobnie także pozycya włoska pod Waloną. Ale jeżeli będziemy czekać, aż nieprzyjaciel pobuduje takie drogi przez które będzie mógł przewieść ciężką artyleryę i amunicyę, może się to zmienić.

BERLIN 21 stycznia. Donoszą pośrednio z Londynu, że **w Paryżu odrzucono propozycyę angielską,** ażeby zaniechać przedsięwzięcia solurńskiego. Z tego powodu w Londynie panuje niezadowolenie.

**Włochy bez zaufania.**

BUDAPESZT 21 stycznia. „Dreptatea" donosi, że londyńska rada wojenna ententeʼu będzie rozstrzygać tym razem o Włochach **bez współudziału Włochów.** Wywołało to we Włoszech niemiłe wrażenie.

**Biuletyn turecki.**

KONSTANTYNOPOL 21 stycznia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim. Dnia 18 b. m. rano monitor nieprzyjacielski pod osłoną 7 poszukiwaczy min i 1 pancernik, osłoniony 3 torpedowcami, wtargnęły do zatoki Saros i zaczęły ogień na Gallipoli i inne punkty, przyczem posługiwały się aeroplanami. Nasze baterye odpowiedziały energicznie. Gdy 3 nasze pociski ugodziły w pancernik, odpłynął tenże wraz z monitorem. Popołudniu tenże sam pancernik zaczął ponownie ogień w tym samym kierunku. Nasze baterye odpowiedziały, ugodziły pancernik w tylnej części okrętu i wywołały ogień, który zmusił pancernik do odpłynięcia.

**Narada w Hadze.**

BERIN 21 stycznia. Donoszą tu z Amsterdamu: Celem obmyślenia środków przeciw grożącej portom holenderskim blokadzie angielskiej zwołano do Hagi wszystkich ministrów i przewódców partyi parlamentarnych.

**Grecy zamierzają obronę.**

ATENY 20 stycznia. Pisma Wenizelowców zapowiadały obsadzenie przystani przed Atenami przez siły ententeʼu. Wywołało to w Atenach wielkie wzburzenie. Tymczasem rząd grecki wydał niektóre **militarne zarządzenia,** dzięki czemu w najbliższym przynajmniej czasie nie zagraża obsadzenie Pireusu.

**Nieszczęście łodzi angielskiej.**

KOLONIA 21 stycznia. Donoszą tu z Amsterdamu: Angielska łódź podwodna rozbiła się pod wyspą Schiermonnikoog. 11 ludzi załogi wyratowali Holendrzy, resztę Anglicy.

## OGŁOSZENIA.



Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.